

KOREFERAT WYGŁOSZONY W DNIU 14.II.56 R. NA SESJI  
KOMITETU NAUK ROLNICZYCH PAN POŚWIĘCONEJ  
SPRAWIE UMOCNIEŃ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

*J. KOZAKIEWICZ, A. PRZEGALIŃSKI*

Współpraca ekonomistów z przyrodnikami jest zawsze pożądana i konieczna. I dlatego wdzięczni jesteśmy, że obok tak wyczerpującego referatu jaki został opracowany przez Katedrę Organizacji Socjalistycznych Przedsiębiorstw Rolnych SGGW i my, przyrodnicy, pracownicy Zakładu Uprawy Roli i Płodozmianów IUNG możemy swoje uwagi dorzucić.

Dotychczasowa ścisła współpraca naszego Zakładu z Katedrami Organizacji w SGGW i WSR Wrocław oraz Instytutem Ekonomiki Rolnej pozwoliła uzgodnić nasze poglądy w całym szeregu wspólnie nas interesujących zagadnień.

W niniejszej wypowiedzi opartej o tematy poruszone w referatach chcemy podać swój punkt widzenia na niektóre zagadnienia łączące się z organizacją przedsiębiorstw rolnych, które w pracach związanych z projektowaniem gospodarczego urządzenia spółdzielni produkcyjnych sprawiają nieraz poważne trudności. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że poruszane przez nas zagadnienia nie stanowią „problemów“ w ścisłym tego słowa znaczeniu, tak jak nie stanowi problemu sama metodyka opracowania projektów urządzeniowych. Są to jednak zagadnienia, które mają olbrzymie znaczenie dla podniesienia produkcji rolniczej w kraju, które są zalecane, a które niestety nie znajdują pełnego oddźwięku wśród administracji rolnej. Sądzimy że tu jest odpowiednie miejsce na poruszenie tych spraw, a dyskusja nad referatami może dopomóc do rozszerzenia prac urządzeniowych w gospodarstwach rolnych i postawienia potrzeby wprowadzenia tych prac na właściwym miejscu.

Najważniejszą częścią projektu urządzeniowego jest niewątpliwie płodozmian, który jest syntezą wszystkich decyzji projektującego gospodarze urządzenie przedsiębiorstwa rolnego. Nie można płodozmianu traktować jedynie jako podstawy agrotechniki w gospodarstwie rolnym. Płodozmian skupia w sobie wszystkie poczynania organizacyjne i ekonomiczne.

Przedsiębiorstwo rolne składa się z szeregu gałęzi produkcyjnych wzajemnie oddziaływających na siebie. Płodozmian jest właśnie tym elementem, który łączy te gałęzie i nadaje im odpowiednie proporcje umożliwiające gospodarstwu prawidłowe funkcjonowanie i wypełnienie jego zadań

produkcyjnych. Płodozmian wpływa w sposób zasadniczy na zapotrzebowanie pracy w poszczególnych sezonach, na rozkład tej pracy, na zapotrzebowanie i rozkład siły pociągowej w dostosowaniu do konkretnych warunków przedsiębiorstwa. Nie można płodozmianu indentyfikować ze zmianowaniem, które w zasadzie jedynie wyznacza kolejność zasiewów w danym polu przy zachowaniu prawidłowego następstwa roślin. Płodozmian ustala rozmieszczenie poszczególnych zasiewów na odpowiednich polach gospodarstwa, a zatem płodozmian wpływa też na organizację terenu gospodarstwa.

Dlatego właśnie płodozmianu nie można ułożyć z dala od gospodarstwa, dlatego podawanie wszelkich wzorów do naśladowania nie może mieć miejsca, gdyż płodozmian wynika z konkretnych warunków panujących w tym gospodarstwie, dla którego się go ustawia.

Mówiąc o płodozmianie i jego znaczeniu, zresztą przez uczestników niniejszej narady doskonale rozumianym, nie można pominąć wielkiej roli agrotechnicznej, jaką płodozmian spełnia w gospodarstwie. Dobór odpowiednich kultur dających dobre plony w klimacie i na glebach konkretnego gospodarstwa, ułożenie ich w odpowiedniej kolejności zasiewów z uwzględnieniem ich zapotrzebowania na składniki pokarmowe, powietrze, wodę, wrażliwości na zachwaszczenie oraz, co jest może najważniejsze, ich wpływ na żyzność gleby — to najważniejsze zadania, jakie spełnia płodozmian. Rozkład nawozów organicznych w sposób równomierny, umożliwiający utrzymanie wyrównanej siły nawozowej w poszczególnych polach gospodarstwa da się uzyskać tylko drogą wprowadzenia płodozmianów.

W wielu gospodarstwach, gdzie obsada zwierząt nie pozwala na wyprodukowanie odpowiedniej ilości obornika potrzebnej do racjonalnego nawiezienia pól, płodozmian powinien przewidywać stosowanie takich środków (jak np. nawozy zielone), o czym już wspominał prof. Kwinichidze, które pozwolą zwiększyć żyzność gleby, pozwolą na uzyskanie wysokich plonów, dużych ilości pasz, co w rezultacie pozwoli na zwiększenie liczby zwierząt w gospodarstwie i uzyskanie w przyszłości wystarczających ilości obornika. Płodozmian nie powinien usztywniać produkcji, projekt płodozmianu powinien być dynamiczny.

W obecnym okresie niskiej produkcji rolnej w większości społecznościowych przedsiębiorstwach IUNG widzi najszybszą drogę podniesienia plonów przez wprowadzanie we wszystkich gospodarstwach prawidłowych płodozmianów, względnie tam gdzie wprowadzić ich jeszcze nie można, prawidłowych zmianowań. Mamy liczne dowody na to, że zastosowanie prawidłowego następstwa roślin w gospodarstwach o niskich dotychczasowych plonach, zastosowanie tam odpowiedniej ilości roślin pozostawiających dobre

stanowiska dla następnie sianych roślin, wskazanie miejsca właściwego na dokonanie innych zabiegów agrotechnicznych — to pierwsza droga podniesienia produkcji rolnej w naszym kraju.

Zdajemy sobie sprawę, że zastosowanie odpowiedniej metody ułatwia sporządzanie projektu gospodarczego urządzenia przedsiębiorstwa rolnego. Chcemy jednak podkreślić, że decydującym czynnikiem jest zawsze człowiek i to w równej mierze projektant, co i realizujący projekt.

Najlepsza nawet metoda w rękach słabego fachowca nie zapewni właściwego rozwiązania projektu. Opracowanie projektu nawet gorszą metodą, lecz przez dobrego fachowca, choć może pochłonąć więcej czasu, w efekcie umożliwi powstanie lepszego projektu. Obniżyć poziom gospodarowania przez wprowadzenie niefachowo sporządzonego projektu jest łatwo, natomiast podnieść gospodarstwo do wysokiego poziomu — to zadanie bardzo trudne. Dlatego dobór odpowiednich kadr do projektowania urządzeń zarówno w spółdzielniach produkcyjnych, jak i w PGR uważamy za zagadnienie podstawowe.

Należy przyjąć zasadę, że projektant poza dużym przygotowaniem teoretycznym powinien posiadać co najmniej kilkuletni staż na stanowisku kierowniczym w gospodarstwie rolnym, gdzie powinien był wykazać zdolności organizacyjne. Projektujący powinien dokładnie znać przebieg procesów produkcyjnych w gospodarstwie. Zastosowanie tej zasady umożliwi dopiero prawidłowe wykorzystanie wszelkich rezerw tkwiących w warsztacie rolnym.

Ale nigdy projektant nie powinien wykonywać projektu sam, bez ścisłej współpracy z kierownikiem gospodarstwa, wględnie agronomek, którzy ten projekt będą wprowadzać w życie. Na podstawie naszej praktyki możemy twierdzić, że te projekty, które powstały bez udziału miejscowych rolników, były z reguły złe, albo nie były wprowadzane w ogóle w życie. Projekt przecież jest wynikiem znajomości metody i celu przez projektanta oraz dokładnej znajomości warsztatu rolnego i jego możliwości produkcyjnych przez użytkownika. Najlepszy fachowiec i praktyk nie pozna na tyle warsztatu rolnego w przeciągu tygodnia, a nawet miesiąca, aby mógł przy sporządzaniu projektu obyć się bez pomocy gospodarza. Konieczność tej współpracy powinna być podkreślona już w samej procedurze projektowania. Najpewniejszą drogą do tego jest zainteresowanie materialne współpracujących z projektantem agronomów POM za współudział w opracowaniu i za realizowanie projektu.

Trzeba sobie jasno zdawać sprawę, że projekt perspektywiczny, jakim jest projekt urządzeniowy, bardzo często nawet już w okresie przejść, czy to na skutek nie zrealizowanych inwestycji, czy na skutek podniesienia się plonów wymagać będzie korekty. I to absolutnie nie dyskwalifikuje wykonanego projektu, ale wymaga, aby na miejscu można było bez szukania



projektanta wprowadzić zmiany. Agronom spółdzielni, który współpracował z projektantem, który zna projekt i poznał metodę jego opracowania oraz przesłanki, jakimi kierowali się agronom i projektant w czasie ich wspólnej pracy, może to wykonać, nie łamiąc ogólnych zasad wprowadzanego systemu gospodarowania.

Ale rola gospodarcza jest jeszcze inna i nie mniej ważna. Obok współpracy przy opracowaniu projektu gospodarczego urządzenia spółdzielni, będzie on ten projekt wprowadzał w życie. I tu należałoby się zastanowić, czy projekt opracowany w sposób podany w referacie, przewidujący bardzo precyzyjne ustawienie wszystkich elementów gospodarowania, może być wprowadzony w każdej spółdzielni produkcyjnej. Czy znów przed metodą nie należy postawić na pierwszym miejscu człowieka — realizatora projektu. Mam wrażenie, że tu leży największa przeszkoda w wprowadzeniu projektów w życie. A przecież chodzi nam o to, aby je wprowadzić. Wprawdzie spółdzielnia ma zapewnioną pomoc w wprowadzaniu projektu przez aparat agronomiczny POM, jednak agronom POM, mimo swego ścisłego powiązania ze spółdzielnią, jest urzędnikiem innej instytucji, opłacanym przez inną instytucję — a więc nie jest w pojęciu spółdzielców pracownikiem spółdzielni. I dlatego obserwując te zagadnienia nasuwa nam się wniosek: czy agronom mający pod opieką spółdzielnię nie powinien być opłacany przez spółdzielnię z funduszy państwowych. Sprawa wzajemnego stosunku spółdzielni i agronoma byłaby w takim wypadku o wiele lepsza. W takim wypadku agronom spółdzielni bardziej rozumiałby potrzebę wprowadzenia prawidłowej organizacji tej spółdzielni, w której pracuje.

Jesteśmy zdecydowanie przeciwni wybieraniu do wprowadzania projektów gospodarczego urządzenia jedynie spółdzielni, które osiągnęły określone 80 czy 100% uspołdzielczenia. Większość spółdzielni w naszym kraju nie jest jeszcze w takim stopniu przygotowana do tego zadania. Naszym zdaniem, gospodarstwa nie całkowicie uspołdzielczone powinny mieć ustalony właściwy kierunek gospodarowania, opracowane właściwe następstwo roślin w poszczególnych polach, zharmonizowany rozmiar produkcji pasz z rozwojem działu produkcji zwierzęcej oraz zharmonizowaną produkcję roślinną i zwierzęcą z konkretnymi możliwościami inwestycji. Taki kilkuletni plan mógłby nosić nazwę „uporządkowania produkcji rolnej“ w spółdzielni. Zasadniczą cechą takiego planu musi być duża elastyczność jego i możliwości dostosowania go do zmieniających się warunków każdego roku przy zachowaniu podstawowych zasad prawidłowego gospodarowania.

Projekty tego rodzaju zostały już wypróbowane przez nasz Zakład, są łatwe w wykonaniu oraz łatwe dla zrozumienia przez kierownika gospodarstwa.



Najczęściej popełniane błędy w naszych PGR i spółdzielniach produkcyjnych polegają głównie na złym następstwie roślin, złej uprawie roli (która bardzo często jest właśnie spowodowana złym następstwem) oraz nieracjonalną strukturą obsiewów, wynikającą bardzo często z planowania produkcji hektarami, a nie kwintalami. Usunięcie tych błędów jest konieczne. Mówi się dość dużo o przygotowaniu planów 5-letniego rozwoju dla wielu spółdzielni produkcyjnych. Właśnie plany uporządkowania, o jakich w tej chwili mówię, mogą jedynie dać podstawę do realnego planowania. Przygotowanie masowe planów uporządkowania produkcji rolnej na pewno przyczyni się do podniesienia wydajności naszych pól. Uważamy za konieczne podjęcie tego problemu przez placówki naukowe i administrację rolną.

Na wykonanie projektów urzędzeniowych pełnych, czy na plany uporządkowania produkcji rolnej instytucje zatwierdzające te plany muszą patrzeć realnie, to znaczy pod kątem wykonalności projektu, o czym już mówił prof. Brzoza. Z uwagi na wymagania instytucji zatwierdzających projekty — sporządza się je pod kątem maksymalnej produkcji towarowej, przy założeniu, że potrzebne inwestycje oraz potrzebna liczba robotników zostanie w przewidzianym czasie uzupełniona. W praktyce spotykamy jednak często wypadki, gdzie ani potrzebne przewidziane w planie inwestycje, ani też potrzebna liczba pracowników nie może być zwiększona. Wynika stąd nierealność projektów urzędzeniowych. Projektanci jednak niechętnie dostosowują się do konkretnych możliwości spółdzielni produkcyjnych, obawiając się zarzutu obniżenia poziomu intensywności, a więc i poziomu uzyskiwanej masy towarowej w projektach. Sądzymy, że problem ten powinien być jasno postawiony, a zasada „maksymalnej“ produkcji powinna być zastąpiona zasadą „wykonalnej“ produkcji w praktyce, w konkretnych warunkach gospodarowania, a więc przy możliwej do uzyskania sile roboczej, nawozach, warunkach przyrodniczych gospodarstwa, no i przede wszystkim dostosowane do poziomu fachowego kierownika, który w najbliższych latach będzie wprowadzał projekt w życie. Żądanie maksymalnej produkcji towarowej często nie uwzględnia konieczności respektowania przyrodniczych warunków, zbyt ekspluatując w pierwszych latach warsztat rolny i uniemożliwiając podnoszenie produkcji w latach następnych. Zasada „maksymalnej“ produkcji często była stosowana w czasach kapitalistycznych przez dzierżawców rolnych. Nie do przyjęcia jest jednak w planowanej gospodarce socjalistycznej.

Musimy dążyć do uzyskania możliwie wysokich plonów oraz możliwie wysokiej wydajności produkcji zwierzęcej przy konkretnych możliwościach spółdzielni, ale przy zachowaniu zasady stałego podnoszenia żyzności gleby. Tak więc na glebach dobrych czterokrotny zasiew po sobie roślin zbożowych może dać doraźny wynik dobry — maksymalną produkcję

zbóż. Na dłuższą metę takie obsiewy muszą doprowadzić do degradacji gleby i obniżenia się plonów w przyszłości — więc nie są racjonalne. Zasiań w którymś roku dużych przestrzeni roślin wyczerpujących glebę, jak np. lnu, konopi, może dać duży maksymalny efekt produkcyjny — pozbawia jednak gospodarstwo właściwych stanowisk w latach następnych, a więc w przyszłości obniża się plony. Bardzo często w projektach nie liczymy się z możliwością wykonania wszystkich prac koniecznych przy uprawie tej czy innej rośliny. I znów na dobrych glebach niedociągnięcia uprawowe w pierwszych latach nie dadzą się odczuć, lecz po kilku latach takiej gospodarki nastąpi szybki spadek plonów trudny już do podniesienia. Najlepszym tego przykładem są wieloletnie doświadczenia przeprowadzone w Starym Brześciu w latach 1921—1932 nad systemem bezplużnej uprawy, kiedy to przez pierwsze 6 lat plony utrzymywały się na pewnym poziomie wyjściowym, wykazując nawet małe zwwyżki, a potem nagle spadły do 50% poziomu uzyskiwanego przy normalnej pracy uprawowej.

Wiąże się z tym ściśle zagadnienie utrzymania właściwej proporcji w obsiewach, a więc właściwej struktury obsiewów w gospodarstwie rolnym.

Prof. Brzoza w swym referacie zwrócił uwagę, że zmniejszenie areалу obsiewu zbożami nie równoważy wysokości zbioru zbóż przez większy plon osiągany. Szkoda, że nie uwzględniono przy tym całkowitej produkcji spółdzielni, gdyż w wielu wypadkach może być to równoważone wzrastającą produkcją innych działów gospodarki rolnej — roślin przemysłowych, artykułów produkcji zwierzęcej czy t.p.

Z drugiej strony wprowadzenie upraw zapewniających dobre stanowiska nie powoduje od razu, w roku ich zastosowania, wyższych zbiorów zbóż. Wpływ ten da się zauważyć dopiero w latach następnych, czego zdaje się pewnym dowodem jest stwierdzenie prof. Brzozy, że stare spółdzielnie osiągają plony roślin zbożowych wyższe niż spółdzielnie nowe.

To są uwagi ogólne dotyczące całej masy spółdzielni. Jeśli idzie o poszczególne wypadki spółdzielni, w których są wprowadzane płodozmiany, sprawa ta nabiera specyficznego charakteru.

Wprowadzenie płodozmianów jest przecież dowodem intensyfikacji produkcji w gospodarstwie rolnym, zmniejszenie powierzchni zbóż na rzecz okopowych, czy przemysłowych jest również wyrazem intensyfikacji. Ale intensyfikacja gospodarstwa łączy się również z intensyfikacją (powiedzmy w przenośni) fachowości kierownictwa i całej załogi oraz dostarczeniem potrzebnych środków, które zezwalają intensyfikować produkcję.

O ile wszystkie te elementy nie mogą być z tych czy innych powodów dostarczone gospodarstwu, wówczas zmniejszenie powierzchni obsiewu zbożami — jako jeden tylko zastosowany czynnik z całego kompleksu

czynników — na pewno nie wpłynie na wzrost produkcji. Zagadnienie struktury obsiewów może być ujmowane w sposób różny. Referat wygłoszony przez prof. Manteuffla podkreśla głównie znaczenie struktury obsiewów z punktu widzenia ekonomiczno-towarowego oraz produkcji słomy i dochodzi do wniosku, że struktura obsiewów powinna być w spółdzielniach produkcyjnych obliczana w stosunku do całości ziemi ornej, a więc łącznie z działkami przyzagrodowymi. Referat podkreśla, że tylko wówczas da się uwypuklić prawdziwe możliwości produkcyjne spółdzielni. Ten punkt widzenia ma swe uzasadnienie przy ekonomicznym ujęciu tego zagadnienia. Stanowisko przyrodników musi być nieco inne.

Struktura obsiewów z przyrodniczego punktu widzenia ma za zadanie zobrazować ilość i jakość (wartość) pozostawionych przez rośliny stanowisk dla zasiewu roślin następczych. Jeżeli działki przyzagrodowe są umiejscowione, to rośliny uprawiane na nich nie mogą wchodzić w rachubę przy obliczaniu struktury. Struktura więc obliczana w sposób proponowany w referacie może być nie do przyjęcia z punktu widzenia przyrodniczego.

Podniesienie procentu roślin zbożowych na całości arealu ornego, np. do 50 albo 50 i kilku procent może spowodować podniesienie udziału zbożowych na obszarze faktycznie zasiewanym przez spółdzielnie do 65 i często więcej procent, co w wielu wypadkach może być powodem znacznego obniżenia się plonów i urodzajności roli.

Na działkach przyzagrodowych olbrzymią przewagę mają rośliny okopowe. Z punktu widzenia przyrodniczego nie możemy jednak liczyć w tym wypadku na wartość pozostawionych przez nie stanowisk, gdyż z reguły idą tam okopowe po okopowych. Zmniejsza to w wybitny sposób ilość dobrych stanowisk na polach spółdzielni produkcyjnych, a przez to i możliwość uprawy w nich roślin wymagających dobrego stanowiska, które w zasadzie są uprawami najbardziej cennymi.

Trudności powyższe mogłyby być rozwiązane w dużej mierze nie tylko przez właściwą gospodarke obornikiem pochodzącym od inwentarza przyzagrodowego, ale przez dopuszczenie do rozdziału działki przyzagrodowej na część zlokalizowaną trwale przy zagrodach dla sadów, warzyw i kwiatów oraz część umieszczoną rokrocznie w normalnych polach okopowych uprawianych w spółdzielni. W ten sposób zwiększyłaby się rokrocznie w znacznym stopniu ilość dobrych stanowisk będących w dyspozycji spółdzielni, a przez to i możliwość uprawy roślin specjalnie wymagających oraz roślin zbożowych.

Problem ten jest całkowicie doceniany przez przeważającą większość spółdzielców, którzy rozumieją konieczność nawożenia pól zespołowych i niebezpieczeństwo zbyt silnego przenawożenia posiadanych działek przyzagrodowych.



Taka lokalizacja działek przyzagrodowych może mieć też swe ujemne strony, polegające np. na trudności stałej kontroli wielkości działek przyzagrodowych. Sądzymy jednak, że niedogodności tego systemu są mniejsze niż korzyści, jakie przy tym systemie osiąga gospodarstwo i społeczeństwo.

Zagadnienie rozdziału działki na dwie części przedstawiamy jako wniosek umotywowany względami przyrodniczymi.

Każdy projekt gospodarczego urządzenia przedsiębiorstwa rolnego jest szeregiem bilansów: zapotrzebowania oraz produkcji dostosowanej, jak już mówiliśmy, do warunków i możliwości gospodarstwa. Zapotrzebowania wynikają z planów państwowych, potrzeb własnych gospodarstwa, a produkcja z przewidywanych plonów i przestrzeni możliwych do obsiania daną rośliną przy zachowaniu warunków prawidłowego gospodarowania. Niewątpliwie w tych bilansach najtrudniejszą sprawą jest realne określenie wysokości przyszłych plonów.

Wysokość plonów jest funkcją czynników przyrodniczych (gleby, klimatu, warunków atmosferycznych) oraz działalności człowieka, wyrażającej się przede wszystkim w umiejętnej uprawie roli, nawożeniu oraz właściwym doborze gatunków, odmian i innych zabiegów agrotechnicznych. Działanie tych wszystkich czynników jest kompleksowe. Choć przez właściwą gospodarkę możemy w poważnym stopniu zniwelować wpływy czynników przyrodniczych, to w żadnym wypadku nie możemy wyodrębnić, jaki wzrost plonów odpowiada poszczególnym czynnikom. Działanie jest tu na tyle kompleksowe, że zastosowanie tylko jednego czynnika bez uwzględnienia innych może spowodować nawet nie zwyżkę, lecz obniżkę plonów. Tak na przykład zasiew bardzo cennej wysokoplonującej odmiany bez zapewnienia jej odpowiedniej uprawy i nawożenia może dać plon niższy od tego, jaki by się uzyskało przy zasiewie w tych warunkach odmiany mniej szlachetnej.

Stąd też nie widzimy na razie możliwości znalezienia właściwej metody przewidywania przyszłych plonów. Pewnymi wskazówkami mogą być jedynie faktycznie w przeszłości osiągnięte plony na tych polach lub w najbliższej położonych gospodarstwach indywidualnych o podobnych warunkach i w podobnych stanowiskach, oraz przy podobnej uprawie, które przewidziane są w projekcie urządzeniowym. Właśnie na tym odcinku prac projektowanych jest niezmiernie cenne doświadczenie i fachowość projektanta oraz ścisła jego współpraca z miejscowymi rolnikami, gdyż wszystkie dotychczas stosowane metody projektowania przyszłych plonów w praktyce zawodzą.

Plony określane w projektach gospodarczego urządzenia spółdzielni produkcyjnych nie są plonami, jakie uzyskamy w każdym roku od chwili kiedy zadziałają wszystkie przewidziane elementy nowej organizacji. Przewiduje się plony średnie z kilku przyszłych lat, a więc wymagania sta-

wiane często projektowi, aby plony przewidziane w projekcie były osiągnięte już w pierwszym roku po zakończeniu przejść, są nierealne.

Stosowanie wszystkich wskazań dobrze, fachowo wykonanego projektu na pewno przyczyni się do stopniowego zwiększenia plonów w gospodarstwie. Przy czym pierwsze lata stosowania wszelkich zaleceń projektu dadzą stosunkowo większe zwwyżki plonów, niż lata późniejsze. Jeżeli opracowaniu podlega spółdzielnia wykazująca niskie plony, trzeba się również liczyć z tym, że wzrost plonów nie następuje równomiernie we wszystkich grupach roślin. Najszybszy wzrost plonów obserwować będziemy w roślinach okopowych (gdyż projekt na pewno przewidywać będzie zasiew ich na nawozach organicznych), w drugim rzędzie na obsiewach jarych i motylkowych wieloletnich, zaś w dalszej dopiero kolejności na zbożach ozimych. Dlatego zazwyczaj nie w tym samym roku wszystkie rośliny dojdą do plonów zaprojektowanych.

Słyszy się często, że zbyt duża rozpiętość pomiędzy planowanym wzrostem plonów w projektach urzędzeniowych a planowanym ich wzrostem w planie 5-letnim dowodzi nierealności przewidywania plonów w projektach urzędzeniowych. Stwierdzić należy jednak, że nawet bardzo duże różnice w porównaniu ze wzrostem plonów przewidzianych w planie 5-letnim są w praktyce najzupełniej możliwe i realne. Niskie plony, uzyskiwane obecnie w szeregu spółdzielni produkcyjnych, są w wielu wypadkach spowodowane bardzo wadliwą uprawą na skutek złego następstwa roślin i niskiego poziomu fachowego kierownictwa. Usunięcie tych czynników już w pierwszym roku może podnieść bardzo znacznie plony, niejednokrotnie przewyższając średni wzrost plonów przewidzianych w planie 5-letnim dla całego rejonu. Zwłaszcza na glebach z natury zasobnych różnice te mogą sięgać nawet kilkunastu kwintali. Dalsze zwwyżki w następnych latach będą już trudniej osiągalne.

Wzrost plonów na glebach słabszych, choć z początku może być też wysoki, nie będzie postępował tak szybko jak na glebach zasobnych, a uzyskanie dalszych nadwyżek będzie tam jeszcze trudniejsze.

Oczywiście że wysokość uzyskiwanych plonów w dużym stopniu zależy od terminowego wykonywania wszelkich prac, co niewątpliwie łączy się z prawidłowo ułożonym następstwem roślin w płodozmianie oraz z ilością posiadanej w spółdzielni siły roboczej i prawidłowym wykorzystaniem siły pociągowej POM i własnej. I dlatego słusznie, że to zagadnienie poruszone zostało w referacie prof. Manteuffla, gdzie za podstawę obliczenia zapotrzebowania pracy proponuje się przyjmować jednostkę czasu, a nie normy pracy. Nie rozwiązuje to jednak wszystkiego.

Ilość jednostek czasu (dni roboczych) na wykonanie tej samej pracy, na tym samym areale zależy w dużej mierze od warunków przyrodniczych oraz poziomu mechanizacji prac rolnych. Bo przecież inną liczbę dniówek

trzeba zużyć przy sprzęcie takiego samego zboża w tej samej ilości przy użyciu sierpa, kosy, żniwiarki, snopowiązałki czy kombajnu. Stąd powstaje pierwszy problem: jaki poziom mechanizacji ma przyjąć projektant przy sporządzaniu projektu, czy obecnie istniejący, czy obecnie możliwy do wprowadzenia, czy też ma się liczyć z dalszymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Również niewyjaśnioną dotychczas sprawą jest pojęcie tak zwanego pełnego zatrudnienia członków spółdzielni. Czy ich czas pracy ma stale wynosić 8 do 12 godzin, czy też należy się liczyć, że rozwój mechanizacji zezwoli na znaczne zmniejszenie czasu pracy w rolnictwie, zwłaszcza w sezonie letnim. Możemy tu zaryzykować twierdzenie, że nie spotyka się gospodarstwa rolnego (dużego), w którym przy umiejętnym gospodarowaniu nie znalazłoby zatrudnienia dla wszystkich stałych pracowników tego gospodarstwa z pożytkiem dla wysokości produkcji i rozwoju gospodarstwa. Dlatego sprawa znalezienia pracy dla wszystkich członków spółdzielni w sezonie prac rolnych zazwyczaj nie jest problemem. Natomiast w okresie zimowym sprawa zatrudnienia wszystkich pracujących w spółdzielni jest dość trudna. Należałoby tu rozwinąć przemysł chałupniczy i zająć się wyrobem najbardziej potrzebnych produktów (koszyków, butów, haftów itp.).

Problemem jednak może być właściwe rozwiązanie spiętrzeń zapotrzebowania pracy w poszczególnych sezonach prac rolnych, czyli powstawanie tak zwanych szczytów zapotrzebowania pracy. Ustalił się zwyczaj wyrażania szczytów zapotrzebowania pracy przez podawanie sumy potrzebnych dniówek roboczych w pewnym okresie. Biorąc pod uwagę, że wydajność dniówki roboczej jest różna w zależności od poziomu mechanizacji i warunków przyrodniczych gospodarstwa nie ma możliwości ujęcia zapotrzebowania pracy w wartości bezwzględnej, a jest to tylko możliwe w stosunku realnym: zapotrzebowania pracy do możliwości organizacyjnych warsztatu. Tak więc na przykład istniejący szczyt zapotrzebowania pracy w okresie żniw może być całkowicie zlikwidowany przy użyciu tej samej liczby robotników, ale przy użyciu kombajnów. Powstające spiętrzenie prac w okresie sadzenia ziemniaków może być zniwelowane przez użycie większej liczby mechanicznych sadzarek itp. A więc projektujący powinien oprócz wyliczenia liczby potrzebnych dniówek roboczych zbadać rozkład tego zapotrzebowania w czasie oraz zaprojektować odpowiednie formy mechanizacji prac rolniczych w zależności od tego, w jakim okresie i jakie prace są decydujące w powstaniu szczytowych zapotrzebowania.

Obliczenie jednak zapotrzebowania pracy dla okresów dwu- lub trzymiesięcznych, czyli dla okresów kalendarzowych, nie zawsze obrazuje istotne szczyty zapotrzebowania pracy. Jedyną, według naszego zdania, formą badania istotnych zapotrzebowania pracy jest przyjęcie za podstawę okresów fenologicznych, związanych z okresami prac rolnych. A więc dla



przykładu: okres siewów wiosennych, okres pielęgnowania zasiewów itp. Okresy te w różnych okolicach naszego kraju nieraz bardzo poważnie się od siebie różnią kalendarzowo, jak i długością trwania każdego z tych okresów, co powoduje występowanie w pewnych okolicach specyficznych dla nich szczytów zapotrzebowania pracy, które w innych okolicach zazwyczaj nie są odczuwane. Na przykład w Białostockiem niejednokrotnie spotykamy zjawisko, że okres siewów jesiennych oraz okres wykopek ziemniaków zbiegną się razem. Długi okres jesienny na Pomorzu Zachodnim pozwala na przedłużenie czasu orki przedzimowych. Na glebach „minutowych“, jak mady, rędziny, okresy optymalne prac są bardzo krótkie.

Uwagi, jakie zamieściliśmy w niniejszej wypowiedzi, nie wprowadzają w zasadzie nowych problemów, a jedynie naświetlają niektóre zagadnienie wiążące się ściśle z tematami poruszonymi w wygłoszonych referatach. Chcielibyśmy, aby obok zagadnień rolniczych rozpatrywanych z punktu widzenia ekonomiki rolniczej zawsze brać pod uwagę czynniki przyrodnicze i organizacyjne tak bezpośrednio oddziałujące na efekt ekonomiczny pracy rolnika. Dlatego apel prof. Brzozy o kompleksową pracę przyrodników i ekonomistów uważamy za słuszny, a rozpoczęcie tych prac za pilne.